

Tomasz Pudłocki, *Lidia Teich – pomiędzy rodziną a muzyką*, „Nasz Przemysł” 2007, nr 5, 42

## **Lidia Teich**

Wśród wielu charakterystycznych postaci przedwojennego Przemysła poczesne miejsce zajmuje Lidia Teich – dyrektorka prywatnej szkoły muzycznej, zdolna pianistka, a także wielka filantropka.

Urodziła się 29 maja 1886 roku w Rostowie nad Donem w Rosji, jako córka Rozalii i Józefa Spirów. Ojciec Lidii był przysięgłym tłumaczem z języka francuskiego i niemieckiego na język rosyjski. Równocześnie był utalentowanym skrzypkiem. Gdy Lidia miała 5 lat, nagle zmarł jej ojciec na słoneczny udar mózgu. Jako tłumacz stał na wiecu z odkrytą głową w upalny dzień. W tej tragicznej sytuacji, owdowiała matka wróciła z córeczką z Rosji i zamieszkała w rodzinnych Brodach. Rozalia miała trzech braci, którzy troskliwie zaopiekowali się owdowiałą siostrą i siostrzenicą. W Brodach zaczęła chodzić do szkoły i nauczyła się obowiązkowego języka niemieckiego. Gdy Lidia skończyła 16 lat, wyjechała z matką oraz z dwoma kuzynami i wujem do Wiednia. Kuzynowie rozpoczęli studia wyższe, a Lidia poszła do szkoły średniej. Poznała bardzo dobrze rosyjski, niemiecki, francuski i angielski. Była niezwykle pracowita. Równocześnie rozpoczęła naukę gry na fortepianie, uczęszczając do klasy profesorów Juliusza Wolfsohna i Reinholda w k.k. Akademie für Musik und Darstellende, którą ukończyła z wyróżnieniem 1 lipca 1909 roku. Uczyla się też haftu, co było wtedy w modzie dla dziewcząt. Mimo tych licznych zajęć, znajdowała zawsze czas na chodzenie do opery wiedeńskiej, poświęcając niejednokrotnie noce na stanie w kolejce za tanimi biletami

na tak zwaną „jaskółkę”. W lipcu 1910 roku Lidia w Wiedniu poślubiła Gabriela Teicha, profesora gimnazjalnego z Przemyśla, germanistę, którego znała jeszcze z Brodów z czasów bardzo wczesnej młodości. Była to romantyczna miłość i Gabriel często spędzając dwie noce w pociągu, przyjeżdżał z Przemyśla na jeden dzień do Wiednia, aby spotkać się z Lidia. Małżeństwo doczekało się dwóch córek: Almy Bianki, ur. 21 kwietnia 1911 roku w Przemyślu, i Renaty Julii, ur. 3 lipca 1920 roku w Przemyślu.

Po ślubie wraz z matką przyjechała do Przemyśla i rozpoczęła swoje życie małżeńskie oraz zawodowe. Pokochała szybko to miasto, zachwycając się zawsze jego pięknym położeniem nad Sanem i zabytkowymi budowlami. Pracę zawodową w Przemyślu rozpoczęła w Ruskim Instytucie dla Dziewcząt, ucząc w latach 1910–1916 gry na fortepianie i historii muzyki. Wujowie hojnie wyposażyli Lidię w piękne meble do urządzenia trzypokojowego mieszkania, a co dla Lidii było najważniejsze, dostała koncertowy fortepian, który był narzędziem w jej pracy zawodowej. Forte-pian ten był niejednokrotnie wypożyczany na koncerty, które odbywały się w Kasynie Wojskowym przy ul. Grodzkiej. Gościła u siebie w mieszkaniu przy ul. Smolki 11 kilkakrotnie wiedeńskich pianistów. Otworzyła też prywatną szkołę muzyczną udzielając lekcji gry na fortepianie i historii muzyki (szkoła działała już w 1911 roku). Na zakończenie roku szkolnego urządziła zawsze popisy gry na fortepianie swoich uczniów, co było dużą satysfakcją, również dla rodziców uczących się dzieci.

Lidia sama też koncertowała i była również akompaniaturką skrzypków. Między innymi 29 października 1911 roku występowała na koncercie charyta-

tywnym w „Sokole” zorganizowanym przez Żydowskie Panie Dobroczynności. Jej występ został też zrecenzowany:

„W p. Teichowej poznaliśmy bardzo dobrą pianistkę. Piękne, pełne siły uderzenia, subtelne cieniowanie dźwięków fortepianowych i wielka technika cechują jej grę. Grieg i Chopin odpowiadają usposobieniu p. Teichowej. Spokój, powaga, równowaga duchowa, mniej temperamentu - więcej uczucia, ekspresja więcej subtelna niż żywiolowa - oto zalety p. Teichowej”.

Akompaniowała m.in. Annie Malzowej znanej przemyskiej skrzypaczce wielokrotnie koncertującej w mieście w okresie międzywojennym. Lidia Teich próbowała też swoich sił z teatrem. 24 września 1912 roku grupa amatorów pod jej reżyserią wystąpiła w „Sokole” *Norę* Ibsena, zdobywając bardzo pochlebne recenzje.

Lidia była też filantropką, starała się pomagać ludziom ubogim, chorym i starym, oraz osieroconym dzieciom. Na te cele, aby zdobyć pieniądze organizowała różne dochodowe imprezy, które sama wymyślała i reżyserowała. Wystawiała m.in. w „Sokole” tzw. „Żywe obrazy”. Po każdym odsłonięciu kurtyny pojawiał się nowy znany na ogół obraz. Jak dalece była zaangażowana w pracy charytatywnej może świadczyć fakt, że najlepszym dla niej prezentem od męża na 50-letnie jej urodziny była przez niego sfinansowana wspólna kolacja w domu starców.

W czasie wojny, w lipcu 1942 roku, z getta został wywieziony jej mąż do obozu zagłady w Bełżcu. Lidia wraz z młodszą córką, cudem ocalona przez Niemca, wyjechała do Warszawy, gdzie przebywała jej starsza córka. Niestety w czasie wybuchu powstania war-

szawskiego 1 sierpnia 1944 roku była sama w domu. Starsza córka nie mogła już wrócić z pracy ze Śródmieścia na Ochotę, a młodsza przebywała w tym czasie w Podkowie Leśnej. Chorując na cukrzycę, pozbawiona insuliny, według relacji sąsiadów pozostawiona została w punkcie sanitarnym na Zieleniakach. Nie nadawała się ponoć do transportu do obozu przejściowego w Pruszkowie. Mimo licznych poszukiwań prowadzonych przez córki, uchodzi za zaginioną wśród około 7 tysięcy ludzi.